

# **Sylwiczność nasza powszechna i metakognicja.**

Jarosław Płuciennik

## Jarosław PŁUCIENNIK

### Sylwiczność nasza powszechna i metakognicja

#### Sylwiczność i metakognicja

Dyskurs na temat sylwy jako fascynującego gatunku piśmiennictwa i zjawiska kulturowego został w latach 80. zdominowany przez niedościgną książkę Ryszarda Nycza *Sylwy współczesne*<sup>1</sup>. Kierunki interpretacji wytyczone przez tę rozprawę prowadzą nas do sformułowania tezy, iż sylwiczność z grubsza pojmować trzeba w myśl zasady suplementu, o której pisał swego czasu w kontekstach literackich Johna Milтона Stanley Fish<sup>2</sup>. Zasada ta wynika z głównej reguły konstruowania tekstu w sylwach, o której pisała już Skwarczyńska: sylwa jest oparta na *varietas* – wielości, różności, niewpółmierności, formie otwartej<sup>3</sup>. W interpretacji Nycza sylwa ukazana była – niezwykle trafnie – jako kategoria ponadgatunkowa i stanowiąca klucz do literackiego doświadczenia ponowoczesnego. Jeśli jednak wrócić do historycznych form sylwicznych w renesansie, zwłaszcza do cytowanego po wielokroć u nas Andrzeja Frycza Modrzewskiego i jego *Sylw*<sup>4</sup> (ukończonych w 1565 jako tekst rękopiśmienny, wydrukowanych w Rakowie w 1590 roku), to ten tekst długo znany jedynie w rękopisie, mający charakter brulionu, „chropawego, niedoskonałego, napisanego w pośpiechu” ujawni sens społeczny gatunku, ich społeczną logikę, tzn. swój rozum. Nie miejsce tu, aby zagłębić się w niezwykle cieka-

<sup>1</sup> *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.

<sup>2</sup> S. Fish *Driving from the letter*, w: tegoż *How Milton Works*, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge MA, London 2001.

<sup>3</sup> S. Skwarczyńska *Kariera literacka form rodzajowych bloku silwa*, w: tejeż *Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*, Pax, Warszawa 1970.

<sup>4</sup> A. Frycz Modrzewski *Sylwy*, PIW, Warszawa 1959.

wą tkankę teologiczno-kulturową tych pism Frycza Modrzewskiego, jednak kiedy sięgniemy po wstęp autora<sup>5</sup>, uderza szczególny sylwiczny rozum tekstu: mamy tutaj wyraźnie zarysowaną bezstronność jako ideał moralny; otwarte jest nawoływanie do debaty oraz wprost mówi się o pragnieniu kooperacji z jej uczestnikami; auto-sceptycyzm autora podkreślający pośpieszność i ulotność pisma, swoista cytato-wość oznacza debatę otwartą na krytykę oraz uznanie dla prawdy fragmentarycznej. Dlatego nie jest trudno w sylwiczności dostrzec krytycyzm i jego różne formy oraz postawy krytyczne: wątpliwości, sceptycyzm, negację, opozycję, dekonstrukcję czy ekscentryczność (do niej odwołuje się także Nycza). Z punktu widzenia współczesnych rozważań w różnych dyscyplinach można widzieć w sylwiczności nade wszystko przykład metakognicji<sup>6</sup>. I właśnie to przywołanie w kontekście sylw metakognicji, rozumianej jako poznanie o poznaniu, refleksja nad wiedzą i poznaniem, stanowiłoby mój *appendix* do rozważań Nycza.

Dotychczasowa recepcja sylw jako paratunku czy pararodzaju akcentowała nade wszystko niedokończenie dyskursu, brulionowość, skłonność do autokorekty. Owa skłonność przyćmiewa inną ważną cechę sylw: ich oparcie na wielości, na różnych grach językowych. Jeśli jednak wrócić do tej własności, do różności, to lepiej stanie się widoczne podobieństwo sylw z innymi paratunkami, multimedialnymi<sup>7</sup> zjawiskami kulturowymi renesansu: z esejem z jednej strony i solilokwium z drugiej. Te trzy gatunki: sylwy, esej i solilokwium łączy zjawisko metakognicji, która tekstowo reprezentowana jest przez wielość, fragmentaryczność, intertekstualność, refleksyjność (autorską i tekstową) i otwarcie na korektę.

Szczególnie ciekawe w tym kontekście może być porównanie sylw z solilokwium, bo w nim właśnie można zobaczyć rozwój cywilizacji piśmiennosci. Chciałbym przytoczyć w tym miejscu fragment jednego z najśłynniejszych utworów solilokwialnych, paradygmatycznego *Hamleta*:

Moce niebieskie! ziemskie! Jakie jeszcze?  
Może piekielne? Nie, precz! Wytrwaj, serce;  
Mięśnie, zwiotczałe nagle jak u starca,  
Nabierzcie sił – niech wstanę. Mam pamiętać?

<sup>5</sup> A. Frycz Modrzewski *Sekretarz królewski [...] śle pozdrowienie*, s. 41-42.

<sup>6</sup> *Metacognition. Knowing about Knowing*, ed. J. Metcalfe, A.P. Shimamura, A Bradford Book, MIT Press, Cambridge 1996; D. Sperber *Metarepresentations in an Evolutionary Perspective*, w: *Metarepresentations: A Multidisciplinary Perspective*, ed. D. Sperber, Oxford University Press, Oxford 2000. Szczególnie dużo zawdzięczam w tym względzie lekturze Petera Gärdenforsa *Lusten at förstå. Om lärande på människans villkor, Natur och Kultur*, Stockholm 2010, zwłaszcza fragment, w którym autor pisze wprost, że technika może wspierać metakognicję, s. 234.

<sup>7</sup> To zjawisko na pewno wpisuje się w genologię multimedialną szkicowaną przez E. Balcerzaną w: tegoż *W stronę genologii multimedialnej*, „Teksty Drugie” 1999 nr 6; rozwijanej także np. przez M. Wróblewskiego w: tegoż *Wstępna charakterystyka powieści graficznej. W stronę genologii humanistycznej*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” LIII, 1-2 (105-106, 2010).

## Dociekania

Nie bój się, biedny duchu, pamięć kipi  
jak lawa w globie tej czaszki. Pamiętać?  
Ależ tak, będę, z notesu pamięci  
Wymażę wszystkie nieważne zapiski,  
Maksymy z książek, twory wyobraźni,  
Odbicia świata skopiowane skrzętnie  
Przez chłonną młodość i baczną dojrzałość,  
I tylko rozkaz twój, w czystej postaci,  
Bez domieszanych pośledniejszych treści,  
Przetrwą spisany na stroniczkach mózgu:  
Przysięgam. – Ile jadu w tej kobiecie!  
A on – przekłety, uśmiechnięty łotr!  
Notes pamięci – trzeba w nim zapisać:  
Kto się uśmiecha, też może być łotrem.  
Wiem w każdym razie, że tak bywa w Danii.  
Mam Cię, Stryjaszku. I jeszcze te słowa:  
„Żegnaj mi, żegnaj, i pamiętaj o mnie”.  
Przysięgłem – będę pamiętał.<sup>8</sup>

Słomczyński w podkreślonych przeze mnie miejscach tłumaczy nazwę narzędzia jako „tabliczki wspomnień” i „moje tabliczki”<sup>9</sup>. Przez wiele stuleci fragment tego tekstu był niezbyt zrozumiały, bardzo metaforyczny, zwłaszcza po polsku. A ma on oczywiście metaforyczny sens, tak samo jako metafora „Umysł to komputer”, ale trzeba rozumieć ten fragment także w wymiarze dosłownym, aby uchwycić sens metafory: umysł jest tu porównywany z jednej strony do książek, z drugiej do owych notesów pamięci albo tabliczek wspomnień. Grupa badaczy kultury renesansowej opublikowała w 2004 roku materiał wskazujący na „Hamletowy smartfon”<sup>10</sup>. Było to urządzenie na tyle małe, żeby mogło być przenośne; łatwe do trzymania i użycia na stojąco oraz zmywalne. W owym czasie istniała już technika pozwalająca na tego typu notatnik. Wykorzystywano je wtedy często także jako tabliczki mnożenia; tablety te służyły jako podręczne kalkulatory i narzędzia inwentaryzacji. Jeszcze wcześniej, w Mezopotamii i w Rzymie znano podobne tabliczki pokryte woskiem, w którym drążono za pomocą ryłca. To od nich pośrednio pochodzi pojęcie stylu (od łac. *stylus* – ryłce).

Warta jednak podkreślenia w tym miejscu jest koincydencja: owo renesansowe narzędzie pisania współistnieje tutaj w solilokwium, a zarówno jedno, jak i drugie opiera się na mechanizmach metakognicji. Z innego punktu widzenia solilo-

<sup>8</sup> W. Shakespeare *Hamlet*, Akt I, scena 5, przeł. S. Barańczak, „W drodze”, Poznań 1990, s. 46-47. Podkr. – J.P.

<sup>9</sup> W. Shakespeare *Hamlet*, przeł. M. Słomczyński, Elipsa, Warszawa 2005, s. 36.

<sup>10</sup> P. Stallybrass, R. Chartier, J. Franklin Mowery, H. Wolfe *Hamlet's Tables and the Technologies of Writing in Renaissance England*, „Shakespeare Quarterly” vol. 55 no 4 (2004, Winter), s. 379-419; koncepcji Hamletowego blackberry używa inny autor: W. Powers *Hamlet's BlackBerry: A Practical Philosophy for Building a Good Life in the Digital Age*, Harper, New York 2010.

## **Pluciennik** Sylwiczność nasza powszechna i metakognicja

kwium i przenośny oraz zmywalny notatnik służą jako narzędzia autorefleksji. Oba wytwory mogły służyć do zadań gospodarczych (podwójne sprawdzanie rachunków jest także rozmową z samym sobą), jak i medytacyjnych.

Na tym właśnie tle lepiej jawią się sylwy renesansowe: były one użytecznym narzędziem cywilizacyjnym, służącym zarówno ekonomii (rachunki, inwentaryzacja), jak i estetycznej kontemplacji czy medytacyjnemu rozumowaniu. Wielość form gatunkowych wewnątrz sylw, ich mnogość, także rodzajowa, każą z punktu widzenia cywilizacyjnego spojrzeć na sylwy jak na wielofunkcyjny szwajcarski scyzoryk, tzw. Schweizer Offiziersmesser (niem.), Swiss Army Knife (ang.). Sylwy jawią się zatem jako wielofunkcyjne narzędzia cywilizacyjne będące konsekwencją rozwoju piśmienności: materiały piśmienne stały się na tyle tanie, że się upowszechniły, ale także że można je było traktować jako ekran samorefleksji, ekran metakognicji, ekran rozumowania.

Ciekawie wygląda rozwój cywilizacji piśmienności, jeśli spojrzeć na nią z punktu widzenia metakognicji: w solilokwium, sylwach i eseju objawia się metakognicja szczególnego rodzaju, która jest wynikiem i bodźcem jednocześnie dla wątpienia; metakognicja wynika z samosceptycyzmu i prowadzi do niego, co może otwierać debatę w wymiarze społecznym. Taką metakognicję znajdziemy także u narodzin nowoczesnej powieści w wykonaniu Sterne'owskim: metatematyczność prowadzi do zapętlenia, ograniczenia w rozwoju fabuły i zwielokrotnienia wymiarów narracji. W modernizmie to samo zjawisko uwidacznia się w intertekstualności i centonach w rodzaju *Ziemi jałowej* Eliota czy *Ulissesa* Joyce'a. W historii literatury polskiej odpowiednikiem rozwoju metakognicji typu Sterne'owskiego był, jak się wydaje, *Pan Tadeusz* Mickiewicza.

### Ikona nowoczesnej cywilizacji

Właśnie w *Panu Tadeuszu* można odnaleźć charakterystyczne zjawisko towarzyszące kulturze piśmienności – biurko.

Telimena, ku lewej iżbie obrócona,  
Wachlując batystową chusteczką ramiona,  
„Jak mamę kocham – rzekła – Hrabia się nie myli.  
Znam ja dobrze Rosyją. Państwo nie wierzyli,  
Gdy im nieraz mówiłam, jak tam z wielu względów  
Godna pochwały czujność i srogość urzędów.  
Byłam ja w Petersburgu nie raz, nie dwa razy!  
Miłe wspomnienia! wdzięczne przeszłości obrazy!  
Co za miasto! Nikt z Panów nie był w Petersburku?  
Chcecie może plan widzieć? Mam plan miasta w biurku”.<sup>11</sup>

<sup>11</sup> A. Mickiewicz *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*, oprac. K. Górski, Mediasat we współpracy z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich, Wrocław 2005, ks. II, s. 73-74. Podkr. – J.P.

## Dociekania

Warto zwrócić uwagę, że biurko funkcjonuje tutaj jako baza odniesienia i katalog danych. Maszynę, która wykonuje cyfrowe operacje, zwykło się widzieć nade wszystko w komputerze, jednak biurko jako jego prototyp to także baza danych, i to różnego typu: część tych danych ma formę pisaną, część multimedialną czy wręcz artefaktualną. Telimena traktuje biurko, jak my współcześnie zasoby komputerowe, zwłaszcza te znajdujące się w tzw. chmurze (ang. *cloud computing*):

To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże!  
Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,  
Umrze pewnie. Mój Hrabio, oprawię to w ramki  
Albo w album umieszczę do rysunków zbiorku,  
Które zewsząd skupiałam: mam ich dosyć w biurku.<sup>12</sup>

albo w innym miejscu:

Orłowski, który życie strawił w Peterburku,  
Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku),  
Mieszkał tuż przy Cesarzu, na dworze, jak w raj, u  
A nie uwierzył Hrabia, jak tęsknił po kraju!<sup>13</sup>

Telimena z biurkiem w tle to ikona nowoczesnej cywilizacji: jeszcze w XVII wieku ozdobne sekretarzyki, inkrustowane intarsjowane i bogato zdobione stanowiły wytwór luksusowy, dostępny nielicznym; jak na przykład sekretarzyk księżnej piastowskiej Elżbiety Lukrecji, który można oglądać w muzeum w Cieszynie. Jednak w XVIII wieku biurka stanowiły już towar dostępniejszy, zaś w wieku XIX, zwłaszcza w Ameryce, stały się produktem niemal masowym, reklamowanym jako narzędzie zarządzania wszystkimi posiadanymi przez siebie zasobami biurowymi<sup>14</sup>. W rozlicznych szufladach, szufladkach i schowkach mieściły się nade wszystko materiały pisane, jednak materialność tych schowków umożliwiała kolekcję artefaktów różnorodnej natury: obrazów, pamiątek materialnych oraz osobliwości. W tym samym czasie w wieku XVII i XVIII rozwinęła się idea kolekcjonowania osobliwości w postaci muzeum. Warto powtórzyć myśl, że sekretarzyk realizuje tę samą ideę sylwiczności, obecnej w szwajcarskim scyzoryku – jest to narzędzie wielofunkcyjne.

## Kultura metakognicji i nowoczesne gadżety

Z punktu widzenia historii metakognicji w kulturze literackiej chronologicznie ostatnim i kulturowo najistotniejszym etapem jest rozwój kultury smartfono-

---

<sup>12</sup> Tamże, ks. III, s. 110.

<sup>13</sup> Tamże, ks. III, s. 114.

<sup>14</sup> D. Norman *Things that Makes us Smart. Defending Human Attributes in the Age of the Machine*, Perseus Books, Cambridge Ma. 1993. Tutaj czytelnik może znaleźć cały rozdział o sekretarzykach z XIX-wiecznej Ameryki Północnej.

wej, iPhone'a i jego odmian<sup>15</sup>. Dziś czytanie zdarza się wszędzie (jak twierdzi jedno z haseł reklamowych) i na różnych nośnikach. Aby uświadomić sobie potęgę czytania i nowoczesnej techniki, warto pamiętać o niektórych krajach afrykańskich, gdzie telefony komórkowe stanowią okno na świat, nie tylko bankowy, ale także np. biblijny. Często myśli się o e-czytaniu w kategoriach przeciwieństwa pomiędzy książką papierową a książką elektroniczną. Podobnie przeciwstawia się często e-czytniki tabletom i smartfonom. W medialnej dyskusji koniecznie trzeba opowiedzieć się po którejś ze stron: czytasz tylko papierową książkę, bo ma zapach i można zaginać jej rogi, albo czytasz tylko e-booki, bo są tańsze, mieszczą się w kieszeni i można zabrać je w daleką podróż w ilościach hurtowych bez obciążania przy tym samolotu nadbagażem. Musisz zdecydować się, czy wolisz e-czytniki, które są przyjaźniejsze dla oczu (e-atrament) i oszczędniejsze w zużyciu energii, czy też wolisz tablety, na których można czytać swobodnie w ciemnych pomieszczeniach i które mogą wyświetlać nie tylko tekst, lecz także kolorowe obrazki i filmy, można na nich czytać e-maile, pisać wiersze, powieści i rozprawy. Ewentualnie możesz wybrać smartfony, które różnią się od tabletek niemal jedynie wielkością wyświetlacza. W tym duchu powstają dramatycznie brzmiące tytuły: „Nie myśl, że książki znikną...”<sup>16</sup> czy „Ta ostatnia książka” (szw. *Den sista boken*)<sup>17</sup>.

Żyjemy jednak w czasach niezwykle bogactwa i różnorodności, jeśli chodzi o czytanie. Można z dużym prawdopodobieństwem zgadywać, że przyszłością zaawansowanych krajów kapitalistycznych jest współistnienie różnych form czytelnictwa i wielosystemowe platformy czytelnicze w rodzaju Kindle (myślę tutaj o programie i usługach sieciowych w tzw. chmurze) czy iBooks w iCloud. Już teraz w świecie europejsko-amerykańskiej cywilizacji czytelnik rozpoczyna lekturę na czytniku, jednak podczas podróży samochodem odsłuchuje audiobooka tego samego tytułu, zaś kiedy chce podarować swojemu przyjacielowi ładny prezent, zamawia książkę papierową o tym samym tytule i z dowolnie dobranymi ilustracjami. Usługa druku na życzenie i jej demokratyzacja doprowadzi proces wyboru książki jako materialnego artefaktu do niezwyklej precyzji; kilkadziesiąt lat temu czytelnicy kupowali to, co było dostępne, bez względu na rzeczywiste potrzeby.

Jednak błędem równie powszechnym jak próba mentalnego wykluczenia którejś z form czytelnictwa (kontakt z tekstem) jest także mentalne izolowanie procesu czytania od innych czynności zmysłowo-umysłowych. Najbardziej uderzającym dzisiaj zjawiskiem jest demokratyzacja kreatywności w postaci erupcji pisania:

---

<sup>15</sup> W książce *Moving Data* jej redaktorzy we wstępie wprost piszą o kulturze smartfonów czy o nowej dziedzinie wiedzy – iPhone’owych studiach. *Moving Data. The iPhone and the Future of Media*, ed. P. Snickars, P. Vonderau, Columbia University Press, New York 2012. Już w 2006 wydano książkę pt. *Cell Phone Culture* (jej autorem był Gerard Goggin).

<sup>16</sup> J.-C. Carrière, U. Eco *Nie myśl, że książki znikną*, wywiad przeprowadził J.-Ph. de Tonnac, przeł. J. Kortas, W.A.B., Warszawa 2010.

<sup>17</sup> J. Svedjedal *Den sista boken*, Wahlström & Widstrand, Stockholm 2001.

piszemy strony internetowe, blogi, ćwierkamy na Twitterze oraz aktualizujemy swoje statusy na Facebooku, tudzież notujemy podczas lektury na smartfonach czy tabletach. W trakcie notowania posługujemy się klawiaturą albo programem do dyktowania i konwersji notatki dźwiękowej na tekst. Dzielenie się z przyjaciółmi (znajomymi), jak również publikowanie i udostępnianie dla całego świata treści najbardziej intymnych, ale często także kreatywnych, to rzeczywistość współczesnego pisania. Zanik czytelnictwa wcale nie oznacza zawsze analfabetyzmu: czytanie jest wypierane przez pisanie, ale – co ciekawsze – przede wszystkim czytanie-pisanie, kultura „ściągnięcia” (*downloading*) jest zastępowana albo dominowana przez kulturę „wysyłania” (*uploading*). W tym sensie kultura zatoczyła koło: jeśli demokratyzacja i potaniecie materiałów piśmiennych wywołały rewolucję sylwiczności u narodzin nowożytności w renesansie, to demokratyzacja kreatywności współcześnie także przywołuje sylficzność, choć innego typu.

Jeśli współcześnie wynalazki techniczne w rodzaju komputerów, laptopów, e-czytników, smartfonów i tabletów dominują jako realny kontekst przedmiotowy dla czynności czytania, to należy zastanowić się, jakie wyłaniają się konsekwencje dla kultury ze wskazanych wcześniej różnic, zauważalnych, jeśli porówna się je z wcześniejszymi zjawiskami czytelniczymi. Przed wyłonieniem się tych nowych kontekstów przedmiotowych i wynalazków technicznych (gadżetów) przez długi czas kulturowy krajobraz był zdominowany przez przedmiot-wynalazek w formie książki-kodeksu. Jak twierdzi np. Umberto Eco, genialność tego wynalazku nie polega wyłącznie na łatwości i taniości rozpowszechniania zawartości kodeksów (treści książek), ale nade wszystko na ergonomiczności samego kodeksu: łatwości, z jaką można trzymać książkę w dłoni, przeszukiwać jej zawartość (kartkowanie) i daleko idącej swobody postawy cielesnej podczas czytania książki. Wiele napisało także na temat wpływu wynalazku łatwiejszego w praktyce druku na reformację religijną i obyczajową: można powiedzieć, że łatwiejszy druk umożliwił wręcz demokratyzację społeczeństw; jeśli Galaktyka Gutenberga była rewolucją, to polegała ona między innymi na łatwiejszej negocjowalności znaczenia: Gutenberg nie był drukarzem jedynie Biblii, ale także mnóstwa ulotnych pism, i te właśnie ulotne pisma zrewolucjonizowały kulturę reformacyjnej Europy.

Współcześnie przeżywamy, kto wie, czy nie istotniejszą rewolucję kończącą okres panowania Galaktyki Gutenberga, jak nazywał ów fenomen Marshall McLuhan. Trzeba wskazać główną cechę tej rewolucji: papier ze swoją wagą i rozmiarami zostaje zastąpiony płaskimi ekranami różnej wielkości i ciężaru. Część ekranów upodabnia się do tabliczek (tablety), część dryfuje w stronę wielkości niemal kinowej. Duża partia nowych wynalazków nadal imituje formy papierowe, np. jeden z programów na smartfon z różnymi wersjami Biblii posiada wbudowaną opcję wyświetlania ich jakby na starożytnym pergaminie, można także emulować efekt czytania na papierze czerpanym. Jest to jednak tylko stylizacja na inne medium wynikająca chyba wyłącznie z konserwatyizmu odbiorców-klientów aplikacji komputerowych. Zjawisko skeumorfizmu posiada już swoich krytyków. W tym kontekście e-książka czytana np. w formacie pdf na ekranie komputera stacjonar-

nego albo laptopa jest niewydarzoną formą pośrednią książki elektronicznej. Papier zastąpiła emulacja na ekranie komputera.

Warto zaznaczyć, że jesteśmy świadkami prawdziwej rewolucji w przypadku narodzin wielomedialnej platformy. Wedle fascynatów tej zmiany, czytelnictwo osiągnęło w tej formie stan niemal idealny, bo tekst przestał wiązać się z materia, uwolniono go od nośników. Jak powszechnie wiadomo, istnieją dziś różne standardy kodowania e-książek, np. pdf, pdf szyfrowany, epub, mobi. Zazwyczaj dany standard jest przewidziany do odtwarzania na określonym nośniku elektronicznym (czyli w określonym programie), jednak istnieją i takie, które dedykowane są na określony nośnik fizyczny, na konkretne urządzenie elektroniczne, narzędzie będące wytworem tej a nie innej firmy. Istnieją także zjawiska kulturowo-biznesowe nieprzypisane do jednego formatu i jednego typu urządzeń, to jest platformy. Najbardziej znaną w dziedzinie czytelnictwa jest platforma Kindle firmy Amazon: oprócz elektronicznego urządzenia o nazwie Kindle (albo Kindle Touch, Kindle Fire, Kindle Paperwhite itp.) mamy także możliwość korzystania z programów komputerowych Kindle albo aplikacji na smartfony i tablety o tej samej nazwie. Książka kupiona w ramach tej platformy może być czytana na różnych urządzeniach, byle były one wyposażone w darmowe oprogramowanie Kindle. Głównym wynalazkiem kulturowym związanym z tą platformą jest potrójna innowacja ergonomiczna: wygoda i szybkość kupowania (patent one-click: wystarczy tylko raz wpisać dane swojej karty kredytowej, a potem jednym kliknięciem spowodować pobranie e-książki w ciągu minuty na wszystkie swoje urządzenia), wygoda czytania (Kindle mieści się łatwo w dłoni, jest cienki i lekki, łatwo przerzucać w nim wirtualnie kartki) oraz wygoda przeszukiwania elektronicznego (łatwo jest znaleźć poszczególne słowa, dodać kilka zakładek, wynotować fragmenty, przesłać znajomym, do notatnika czy też powrócić do czytania we właśnie czytany momencie, ale na innym urządzeniu; łatwo też zamienić tekst w książkę audio, można zadać komputerowi przeczytanie fragmentów bądź całości książki). Kindle to nie jedyny system, w Stanach Zjednoczonych popularnością cieszą się np. urządzenia i program Nook, w Polsce coraz tańsze i popularniejsze stają się czytniki Empiku, na świecie istnieje jeszcze kilka platform np. Sony.

Innego typu platformą jest platforma biznesowo-medialna firmy Apple. Wyobraźnia masowych odbiorców kultury została zdominowana przez iPhone i iPad. W przypadku obu mamy do czynienia z nowymi zjawiskami nie tylko technicznymi, ale także kulturowymi. Na iPadzie najlepiej czyta się w pozycji siedzącej, na fotelu wypoczynkowym, zaś czytanie przy biurku, na fotelu biurowym nie jest już tak wygodne. Reklamy czytników elektronicznych wykorzystujących technologię elektronicznego atramentu nawiązują do komfortu użytkowania czy nawet luksusu: można czytać w pozycji leżącej, na plaży. Innym aspektem jest kwestia oświetlenia: iPad można czytać w ciemności, Kindle potrzebuje światła zewnętrznego (choć ostatnia wersja Kindle ma już podświetlenie tekstu). W tym kontekście trzeba wskazać na dość bałamutne argumenty ekologiczne: odejście od papierowego nośnika miałyby być bardziej ekologiczne, ale zapomina się, iż nośniki elektronicz-

ne potrzebują prądu albo do zasilania siebie samych (tablety i smartfony), albo do dostarczenia światła z zewnątrz (czytniki), choć w tym drugim przypadku nowa technologia tzw. elektronicznego atramentu (nie papieru jeszcze...) faktycznie potrzebuje znacznie mniej energii, zaś baterie zawarte w e-czytnikach są niezwykle żywotne w porównaniu z żywotnością baterii w tabletach. Energetycznym smokiem pożerającym wszystko są zaś gigantyczne farmy serwerów danych, które dostarczają treści z chmury do internetu.

Największą jednak rewolucją związaną z dominacją ekranów w naszych czasach jest chyba powstanie zupełnie nowej formy multimedialnego „podłączenia” (ang. *being wired*). Czytanie jest tylko jedną z wielu możliwych czynności kulturowych obok innych, takich jak słuchanie, oglądanie, pisanie, korespondowanie, dyktowanie, mówienie, publikowanie. Jedną z konsekwencji tych form podłączenia jest nieustanne bycie w tłumie. Innymi słowy, rewolucja, której właśnie jesteśmy świadkami, nie polega wyłącznie na zastąpieniu tzw. Galaktyki Gutenberga przez kulturę obrazkową telewizji, ale na połączeniu multimediiów w jeden szereg bodźców kulturowych, które powodują nie tylko zanurzenie się w strumieniu znaczących symboli, ale także w strumieniu różnych własnych aktywności.

Na tym tle widzieć należy nowe formy literackie, np. tzw. elektryczną literaturę. Na uwagę zasługuje istniejący w postaci aplikacji iPhone’owych i iPodowych periodyk literacki pt. „Electric Literature”, dwumiesięcznik, w którym znaleźć można nowe gatunki literatury i nowe jej formy. Na przykład, dominują w tym czasopiśmie krótkie opowiadania i nowele, w sam raz do przeczytania podczas 30-minutowego dojazdu do pracy. Towarzyszą tym utworom dodatkowe filmiki, luźno związane z treścią i formą opowiadań, nie stanowią one ilustracji do opowiadań, raczej są niezależnymi wariacjami wokół tematów całości bądź części dzieła. Skojarzone są z tą literaturą materiały multimedialne o autorach, podkasty do słuchania, jak również możliwość odsłuchania samych opowiadań w formie książki audio. Przy czym znaczącą różnicą w konfrontacji z możliwością odsłuchiwania materiału audio w e-czytnikach jest to, że materiał audio jest deklamacją aktorską, a nie maszynową (komputerową).

Podobnym zjawiskiem, choć na innym, bo akademickim, poziomie, jest aplikacja dedykowana na iPada o nazwie *Waste Land* by T.S. Eliot<sup>18</sup>. Nie jest to po prostu e-książka, tylko cały materiał multimedialny: oprócz pełnego tekstu oryginału *Ziemi jałowej* Eliota z 1922 roku znajdziemy w tym programiku dział o nazwie „Perspektywy” z komentarzem na temat poematu i jego autora pochodzącym z różnych źródeł (są to krótkie filmiki z udziałem słynnych postaci np. Seamusa Heaneya, Paula Keegana czy Jeanette Winterson). Jest także część nazwana „Wykonanie”, w którym znajdziemy sfilmowaną aktorską wersję *Ziemi jałowej*. Podczas oglądania możemy zatrzymać film, zrobić zbliżenie na grającą aktorkę itp. Inną częścią są „Odczytania”, będące zapisem audio odczytań różnych osób z samym Eliotem włącznie. Osobno umieszczone są słynne „Przypisy”, wyjaśniające

<sup>18</sup> Touch Press and Faber and Faber Limited.

poemat, fotokopie maszynopisu z odręcznymi poprawkami autora oraz wybór fotografii i obrazów związanych z poematem w dziale o nazwie „Galeria”. Takie właśnie składniki aplikacji (programu na iPad) decydują o kształcie naszego czytania w przyszłości, to już nie jest czytanie samego tekstu, to czytanie, badanie – oglądanie, słuchanie i pisanie zarazem. Produkcja takiego wytworu kultury angażuje znacznie więcej podmiotów niż tylko autora, redaktorów i wydawcę, oprócz nich potrzebni są producenci, reżyser, plastyk, programista, asystent reżysera, aktorzy, operatorzy kamer, zastępca producenta, kierownicy produkcji. Choć z drugiej strony, zważywszy na szybki rozwój technologii, nie można wykluczyć, że także w tych punktach będziemy zmierzać do pełnej samowystarczalności autorów. I jeszcze większej aktywności czytelnika – czy też już, być może, użytkownika aplikacji.

Inne nowe formy literackie to powieści pisane na telefonach komórkowych, jak również na nich czytane, choć to nie jest już konieczne. Prawdopodobnie mało jest na razie ambitniejszych wytworów tego rodzaju, w Japonii dominują romanse (nawet porno) i thrillery, ale niewykluczone, że smartfonowe powieści będą już zupełnie inne. Są już nimi na pewno blogi pisane na smartfonach, edytowane strony na serwisach społecznościowych, z których część ma już charakter wytworów artystycznych i edukacyjnych (np. portal *Brain Pickings*).

Do nowych form paraliterackich albo multimedialnej literatury użytkowej zaliczyć należy tzw. wspomaganą albo rozszerzoną rzeczywistość (ang. *augmented reality*): podczas wycieczki po Londynie z iPhone'm śladami Szekspira czy Milтона wystarczy nakierować swój smartfon na budynek, a na urządzeniu pojawi się żywy opis tego budynku z jego historią związaną ze śledzonym autorem. Mamy już podobny wirtualny przewodnik po muzeum Chopina w Żelazowej Woli, choć bez rozbudowanej wspomaganą rzeczywistości. Jej ciekawą odmianą, przypominającą nieco akcje umieszczania książek w różnych miejscach miasta (w metrze, w autobusach itp.), jest „wiersz miejski” – utwór poetycki, o którego istnieniu da nam znać nasz smartfon, kiedy znajdziemy się w jego pobliżu (a może on być umieszczony w przeróżnych miejscach), następnie będziemy mogli zapoznać się z nim na ekranach naszego urządzenia. *Nota bene* ta sama technika wykorzystywana jest do dość nachalnej reklamy sklepów, w których aktualnie można znaleźć przecenione artykuły.

Inną formą paraliteracką jest „Eye-trackingowe tagowanie tekstu” i wysyłanie plików z tekstem przy pomocy oczu. To już nie jest tylko czytanie, to badanie i analiza przy pomocy oczu.

Ciekawym i jakościowo nowym zjawiskiem czytelniczym jest instytucja subskrypcji, która miała kolosalny wpływ jako instytucja biznesowo-kulturalna na rozwój powieści w XIX wieku, a teraz przybiera nowe oblicze na portalach społecznościowych (takich jak Twitter i Facebook) czy tzw. RSS (ang. *Really Simple Syndication*), czyli „bardzo proste rozpowszechnianie”. Różnica między subskrypcją XIX-wieczną a współczesną jest nie tylko taka, że wcześniej za pieniądze subskrybowaliśmy papierową zawartość, a teraz zazwyczaj za darmo dostajemy wersję elektroniczną multimedialnej zawartości audiowizualnej (można subskrybować

także literackie i filozoficzne podkasty). Skala subskrypcji jest dziś nieporównywalna i można sobie wyobrazić, że to przyszłość mediów.

Taką właśnie ambiwalencję czytania-badania mamy obecnie także w zjawisku, które nazwać można czytaniem-pisaniem. Wiele pisze się o interaktywności jako o walorze wzmacniającym nowe treści nowych mediów. Można by jednak także wskazać, że czytanie nigdy nie było odizolowane od pisania, że dawniej pisarze skrzętnie zbierali w notatnikach, sylwach i Telimenowych biurkach uderzające ich cytaty z innych autorów, że notatniki służyły do wykonywania szczególnego typu kwerendy, brudnopis był zawsze nieodłącznym narzędziem pisarza, zwłaszcza w wieku XIX, kiedy pisarz i dziennikarz mieli jedną tożsamość (na przykład Dickens i Dostojewski). Dzisiaj kultura kreatywności, niegdyś zarezerwowana dla elity (warto pamiętać, że nie wszystkich było niegdyś stać np. na maszynę do pisania), staje się własnością masową: do dyspozycji wielu ludzi oddane są wszechmocne programy edycyjne (jeśli ktoś potrafi je dobrze wykorzystać – praktycznie biorąc, prywatne wydawnictwa w rękach jednostek), a także do budowania prezentacji multimedialnych. Obok czytania i pisania pojawia się prywatne, łatwe jak jedno kliknięcie, publikowanie, pisze się w tym kontekście o kulturze wysyłania (ang. *uploading*) przeciwstawionej kulturze pobierania (ang. *downloading*). Do zjawiska czytania-pisania należy nowa jakość wprowadzona przez Amazon.com w ich wytworach Kindle – są to podkreślenia. Nie jest najistotniejsze, że możemy tak jak kiedyś notować na marginesach książek i podkreślać interesujące fragmenty tekstu, ale że jesteśmy zaproszeni do tego, aby włączyć specjalną opcję wyświetlania statystyki podkreśleń. Zupełnie inaczej czyta się zdanie, o którym wiemy, że zostało przed nami podkreślone 234 razy, niż czysty tekst bez podkreślenia. To jest zjawisko psychospołeczne i psychosocjologiczne, ale od strony filologicznej także zasługuje na uwagę, bo jeśli w średniowieczu istniała, porównywalna z hebrajskim Talmudem, kultura glossowania, to dziś rodzi się coś na kształt nowego glossowania i „poćwierkiwania” (Twitter). Oprócz wyświetlania statystyki podkreśleń możemy także podczas lektury, która dawno już przestała być lekturą prywatną, niemal automatycznie, w każdym razie – momentalnie – publikować na portalach społecznościowych postępy swojej lektury, jak również szczególnie przykuwające naszą uwagę cytaty i podkreślenia, z komentarzami lub bez nich.

Przykład Telimeny z biurkiem w tle pozwala uświadomić sobie, że może stanowić ona wzorzec współczesnego człowieka z iPhone’em i chmurą w tle. Sprawa jest bardziej skomplikowana, kiedy dodamy do czytelnictwa fenomen pisania: każdy z nas dzisiaj staje się albo może się stać agentem Cooperem z kultowego w latach 90. serialu telewizyjnego *Twin Peaks* (ze współudziałem reżyserskim Davida Lyncha), który z dyktafonem w rękę przemierza naturalne i miejskie ostępy i rejestruje notatki. Dzięki smartfonom i programom typu Evernote (podaję przykład najbardziej popularnego darmowego programu na wiele systemów operacyjnych, ale jest takich aplikacji więcej) notatki multimedialne w formie tekstu, plików pdf, doc, audio i wideo, jak również wycinków stron internetowych czy grafiki dostępne są zawsze i wszędzie – a wszystko w chmurze. Telimena odsyła nas do

## **Pluciennik** Sylwiczność nasza powszechna i metakognicja

biurka, my odnosimy się często do danych w chmurze. Praca pisarza, dziennikarza, naukowca w trakcie kwerendy staje się łatwiejsza i sprawniejsza. Warto pamiętać, że tego typu wynalazek jest udogodnieniem, którego prototypy pojawiały się już znacznie wcześniej w postaci zwykłych raptularzy, notatników czy sylw. Poprzednika iPodów i iPhone'ów dopatrzeć można się już w renesansowej tabliczce Hamleta i sylwach Frycza. Trwałości biurek i sekretarzyków z XVIII wieku należy przeciwstawić dystrakcyjną, nieustającą aktualizację programów i aplikacji. Żyjemy w stanie nieustającej korekty, ciągle aktualizują się aplikacje i do dystrakcji *varietas* na smartfonach dochodzi jeszcze dystrakcja ciągłych aktualizacji. Biurka i sekretarzyki były stabilne, natomiast dzisiaj biura i fabryki kreatywności można zainstalować wszędzie i przenosić je bez przeszkód. Globalizacja i internet dodały do zjawisk znanych już w renesansie nowe jakości. Metakognicja może współcześnie przybierać różne formy: dystrakcyjne „ćwierkanie” towarzyszy medytacjom na blogach. Ale ciągle są do dyspozycji stare formy naszej powszechnej sylwiczności: także takie, które umożliwiły Fryczowi Modrzewskiemu dyskurs społeczno-teologiczny. Postmodernistyczna myśl humanistyczna akcentująca słabą myśl, uczyniła z jednej aplikacji hegemon. Dzisiejsza sylwiczność iPhone'owa, ipoetyka regeneruje literackość, estetyczność i esej jako podstawowe narzędzia w życiu, ale nie jedyne. Potrzebne są także ostrzejsze narzędzia, które mogą zostać jeszcze wyostrzone dzięki ipoetyce, wiedzy o kreacyjności w dobie iPhone'a.

## Abstract

**Jarosław PŁUCIENNIK**  
**University of Łódź**

### **Our common *silva rerum* and metacognition**

The article deals with the literary culture and the sociology of the literary life. It provides a short discussion of the new experience of contemporary culture: life more and more often involves wreading (writing-reading). The author describes contemporary encounters with keyboards and monitors of all sorts, especially those in smartphones and tablets. Some time ago Ryszard Nycz wrote on contemporary silvas, however since then, after more than 25 years, it seems that the notion of *silva rerum* as well as metacognition can yet again provide an interpretative key for the most recent experience of wreading on screens. The article is also an attempt at describing various applications for smartphones and tablets which can be associate with the literary culture and intermingle it with other spheres of contemporaneity.